Rok IV. Nowy Sącz, dnia 21. listopada 1897. Nr. 32.

# ZWIĄZEK CHŁOPSKI

ORGAN STRONNICTWA CHŁOPSKIEGO
i klubu sejmowego katolicko-ludowego.
Wychodzi 1. 11. i 21. każdego miesiąca.
Wydawca: Stanisław Potoczek.

Cena prenumeraty.
W kraju:
rocznie 2 złr.
półrocznie 1 "
Za granicą:
rocznie 2 złr. 50 ct.
Pojedynczy numer 10 ct.

Ogłoszenia przyjmuje drukarnia J. K. Jakubowskiego w N. Sączu po 6 ct. od wiersza drob. drukiem
Listy nieopłacane nie będą przyjmowane.
Rękopisów nie zwraca się.
Adres:
Redakcya „Związku chłopskiego“ W NOWYM SĄCZU.

**Kalendarz kościelny.** 21. N. *C. 24 po Św.* 22. P. Cecylii panny. 23. W. Klemensa p. 24. Ś. Jana od † 25. C. Katarzyny. 26 P. Konrada m. 27. S. Waler i Wirg. 28. N. *C. 1. Adwent.* 29. P. Saturnina m. 30. W. Andrzeja ap.

**Upraszamy Szan. Czytelników o rozszerzanie naszego pisma.**



## Przegląd stronnictw
### wobec sprawy agrarnej (czyli chłopskiej).

Kto chce sprawę wziąść na rozum i ocenić wartość stronnictw, musi zważyć, że są dwie rzeczy, o które walka się toczy:

1) Środki *ujemne*, czyli nakazy i ograniczenia, czego nie wolno — i

2) środki *dodatnie*, czyli co ma być i do czego dążyć.

Pod tym względem są różne zapatrywania stronnictw i tak:

Ludowcy „liberalni“ *co do punktu 1.* są przeciw ograniczeniom wolności dzielenia — i słusznie;

*co do punktu 2.* programu nie mają, a przynajmniej nie wyjawiają.

Socyaliści (socyalni demokraci) *co do 1.* są tak samo przeciw ograniczeniom wolności dzielenia —

*co do 2.* w upadku gospodarstw widzą wodę na swój młyn, ich programem jest: upaństwowienie wszystkiej ziemi do wspólnego użytku dla wszystkich.

Ks. Stojałowski i jego stronnictwo *co do 1.* jest tak samo przeciw ograniczeniom wolności dzielenia —

*co do 2.* nie byłby przeciwny programowi socyalistów, ale... „gdyby ludzie byli aniołami“. Swojego programu nie objawił, w swoim czasie był naszemu przychylny.

Związek chłopski *co do 1.* jest tak samo przeciw ograniczeniom wolności dzielenia, a więc stoi na tem samem stanowisku wolności, co tamte stronnictwa — z tą różnicą, że Związek na samej wolności nie kończy swego programu.

*co do 2.* program Związku jest: nie upadek i zanik większych gospodarstw włościańskich — jak tego chcą *socyaliści* dla swego programu, *ludowcy* przez zazdrość a *stańczyki* dla własnego interesu — *nie upadek i zanik*, mówię, *ale podniesienie stanu włościańskiego i takie jego zorganizowanie, aby cała własność ziemska tworzyła — nie rozdział na „obszarową“ i „drobną“, nie przepaść między krociowym panem a nędzarzem chłopem — ale aby cała posiadłość ziemska tworzyła jednę całość organiczną z różnemi stopniami posiadania.*

Posiadłość ziemska winna być tak rozłożona, aby różne posiadłości (ogrody, zagrody, półrolki, role i większe obszary) stanowiły niejako szczeble jednej drabiny, po której wspinać by się mogli ludzie pracowici od najubozszych w górę, zdobywając sobie pracą i oszczędnością te pozycye, które się wymykają z rąk mniej ku temu uzdolnionych.

*Praca i oszczędność chłopska nie dla spekulantów*, nie na to, aby ci sprzedając kiepskie okrawki chłopu za drogie pieniądze, sami się bogacili. *Praca i oszczędność chłopska dla chłopa i dla kraju! dla narodu!* To jest nasze hasło w sprawie agrarnej, a więc *organizacya i związki* ku temu celowi, o czem było pokrótce w znanej odpowiedzi na pytania ankiety agrarnej (Nr. 28. Związku) a o czem nam pisze jeden z naszych: „to co było napisane jako odpowiedź Związku, doskonale było ułożone, nikt na ankiecie nie powiedział nic rozumniejszego“.

Stańczyki — jak to się na ankiecie okazało — *co do 1.* są za podzielnością gospodarstw, a za *niepodzielnością parcel pół i ćwierćmorgowych!....* rozumiecie to? niżej ćwierć i pół morga nie chcą dzielenia.... a dlaczego?

*Czy może co do punktu 2.* są za programem „Związku chłopskiego“? Broń Boże, ich celem nie jest utrzymanie, ani mnożenie gospodarstw chłopskich niezależnych (jak to błędnie „Przyjaciel“ swoim tłumaczył), bo i oni radzi widzą podział gospodarstw włościańskich, a że chcieliby zatamować ten podział na $^1/_2$ i $^1/_4$ morgowych parcelach, to jedynie i wyłącznie w interesie obszarów. Co to za rozkosz: mieć obszar, a obok obszaru samych ćwierć i półmorgowych chłopów — ziemniaki i kapustę mają na swojem, na chleb muszą pójść zarobić na obszarze, stały do ziemi przywiązany, tani robotnik, co za rozkosz! To jest program Stańczyków. Czy panowie ludowcy tego nie rozumieją, jak w swojej zawziętej agitacyi przeciw „Związkowi“ stają się (może mimowolnymi) sojusznikami Stańczyków? Dowód, że żadnego z naszych nie zaprosili na ankietę, tylko Bojkę, ani Kramarczyka, ani Szweda, ani żadnego. Tak, to nasz program, nasz właśnie, jest wręcz przeciwny programowi Stańczyków, w każdym punkcie.

My jesteśmy za wolnością rozrządzania swoją własnością, oni są za ograniczeniem tej swobody, tam gdzie tego ich interes wymaga. My chcemy widzieć podnoszący się stan włościański od najmniejszego coraz wyżej, — oni chcą stan włościański zniwelować do ćwierć i półmorgowych robotników. My chcemy stan włościański, jego pracę, jego oszczędność organizować, łączyć, a tym sposobem jego pracę i oszczędność wyzwolić ze szponów wyzyskiwaczy, a obrócić ją na korzyść jego własną i korzyść narodu, — oni nie chcą organizacyi, ani organizacyi pracy, ani organizacyi oszczędności, bo im tak lepiej. Jużto Stańczykom sprawachłopska wcale nie jest na rękę. Długo uparcie twierdzili, że fałsz, jakoby istniała w Galicyi jaka sprawa chłopska (agrarna), aż im się w uszy poczęła nalewać, dopiero przyznali że jest, a wtedy chcąc jej niby zaradzić, wzięli się do niej »*politycznie*« i złapali ją za pytanie: „*podzielność, czy niepodzielność*“, a to jest nieprawda, bo *nie tu jest jądro sprawy chłopskiej*, ale mają, czego chcieli, mają „ankietę agrarną“, a więc mają dowód, że nie zasypiają sprawy chłopskiej, i mają coś więcej, bo mają orzeczenie „reprezentantów ludu“ przeciw średniej własności włościańskiej, a wzięli ich na niepodzielność i nie spostrzegli się, że ich złapali.

Zaśmiał się z tego Chochlik socyalistyczny (i „Naprzód“) i rzekł: „nie pomoże nam podzielność, ani niepodzielność; dziś chłopskie grunta są już tak zdrobnione, że dziś już masa włościaństwa to proletaryat i materyał socyalistów i nie zmieni tego żadna ankieta“ — i powiepział prawdę.

Szkoda tylko, że „stronnictwo ludowe“, które w swym gronie liczy przecie mężów roztropnych, dało się złapać na plewę tak, iż zapytać się godzi: komu właściwie służą panowie „ludowcy“ w swojej zawziętej agitacyi przeciw programowi Związku? socyalistom czy Stańczykom?

Miała ankieta kilka rysów dodatnich, o których nam napisze nasz sprawozdawca.

# Jedność chłopska.

Dzień 12. listopada przyniósł nam dawno pożądaną niespodziankę. — W dniu tym wszyscy nasi w Wiedniu, jak są podzieleni, tak głosowali jak jeden — a okoliczności nadawały temu wypadkowi cechę faktu znakomitego.

Jedność *chłopska* po raz pierwszy, odkąd losy podzieliły nas na kilka prawie wrogich sobie partyj — jedność *polska* w takiej sprawie, gdzie rozdwojenia być nie powinno. Było to tak: Dnia 12. listopada stanęły naprzeciw siebie dwie połowy Izby, Niemcy i Słowianie, niby dwa odwieczne wrogi do walnej bitwy. Tą bitwą miało być głosowanie nad oskarżeniem rządu za rozporządzenie o *języku czeskim.*

Hr. Badeni (jak w innem miejscu donosimy »ze świata“) oświadczył: „Moi szanowni Panowie, na nic wasze oskarżenia, ani ja, ani rząd nie myślimy jeszcze ustąpić, a jeśli się to komu nie podoba, nie mogę na to nic poradzić“. Z tego było rzeczą jasną, że niepomyślny wynik głosowania będzie przegraną nie tyle rządu, ale przegraną sprawy słowiańskiej przeciw zjednoczonym Niemcom, bo i klub katolickich Niemców przeszedł w tej sprawie na drugą stronę.

Nareszcie przyszło głosowanie, niepokój na twarzach ministrów, gorączka w Izbie, od kilku głosów zależał wynik. Do drugiej połowy głosowania Niemcy mieli większość. Nareszcie wynik głosowania: 177 głosami przeciw 171 Izba odrzuciła oskarżenie, *sześcioma* głosami zwyciężyli Słowianie. Bojko i Krempa (z klubu ludowego), Cena, Danielak, Kubik, Szajer, Szponder (z klubu chrześc. ludowego), głosowali tym razem jak i Potoczek zgodnie z Polakami i Czechami za sprawą słowiańską. Winkowski wydalił się i nie głosował, Daszyński i Kozakiewicz głosowali z Niemcami. *Całe zwycięstwo zawdzięcza prawica chłopom polskim.* Czesi okazywali największą radość i cisnęli się ku naszym ściskając im ręce, również i z Koła polskiego wielu dziękowało naszym za tę jedność; za to Niemcy wściekali się, że o mało do bitki nie przyszło.

Tak się okazała ważność kilku głosów chłopskich, tak stwierdzony jest po raz pierwszy ten program, że w sprawach narodowych jedność obowiązuje wszystkich Polaków, bez różnicy stronnictw.

Bracia, główny zarzut, który czyniono nam chłopom, był ten, że my nie czujemy, co to jest Polak; ten zarzut, który nam wiele szkodził i wielce nas upośledzał, ten zarzut doznał porażki w tym dniu pamiętnym 12. listopada we Wiedniu, w oczach całego świata, ta chłop pokazał, że wie, co to są wspólne sprawy narodowe. A jeżeli my domagamy się słusznych praw naszych i stajemy w opozycyi do reszty rodaków, którzy nam praw naszych odmawiają, to niech nikt nie mówi: ci ludzie gubią jedność narodową.

## Szczęście jest i w kmiecym stanie.

(**Ballada jakich wiele**).

Chołowa 31 października 1897.

W miesiącu październiku odbyło się we wsi naszej wesele u Dominików Balasów — wychodziła ich córka za młodego kmiecia z Łęk górnych syna wójta Stanisława Podrazy. Połączyły się w tej parze młodej dwie sławne w naszym powiecie osady — Chołowa słynna z pobożności swoich córek i Łęki znane z zamożności i zapobiegliwości swoich gospodarzy. Panna młoda otrzymała 2000 złr. gotówką i 1000 zł, w wyprawę (para koni z wozem i pługiem, czworo bydła, narzędzia gospodarskie i domowe oraz wszelką kobiecą wyprawę), a młodzieniec 46 mórg gruntu od ojców swoich w jednym kawałku z chatą wprawdzie nie nową, aleć młodsi sami się pobudują i urządzą, jak się dorobią pracą własną, a to ich będzie więcej cieszyło i cenić to będą inaczej, jak odziedziczone bogactwa.

Tak to w naszych stronach czasem i coś radosnego, coś pocieszającego spotkać można. Kiedy ludzie się znajdą bogobojni, uczciwi, poczciwi, to i Pan Bóg pobłogosławi i Matka Najświętsza opatrzy, stąd szczęście i w kmiecym znajdzie się stanie.

Ale też chata Dominika Balasy zachowała jeszcze stare nasze polskie i katolickie obyczaje — choć po ojcach ładne otrzymał gospodarstwo i mógłby wiele sług utrzymać — jednak nie wyręcza się nikim; sam z żoną i dziećmi wstaje jeno świt do roboty, sam chodzi jak Piast za pługiem, a i w niedzielę pieszo do kościoła, w ubraniu dziadów naszych jak na katolika i Polaka przystało pospiesza. Za to i gospodarstwa Pan Bóg przymnaża i grunt przyrasta ale nie cudzą krzywdą, jeno pracą ciężką w pocie czoła, za to siedmioro dzieci rośnie na pożytek i chwałę Bogu, a najstarszy syn w seminaryum tarnowskim na sługę Bożego się kształci. Nie na zbytki, nie na hulatyki, nie na procenta obraca Dominik Balasa dostatki swoje — w Sądzie nie ma co robić, w karczmie podobno jeszcze nie postał nigdy, ale skromnem a pracowitem życiem, tem co od ust sobie odejmą, przymnażają Balasowie swoje dziedzictwo i dorabiają się dla dzieci kawałka chleba, aby je módz opatrzyć i po Bożemu a staropolsku wychować.

Kiedy Pan Bóg pobłogosławił im zamążpójściem najstarszej córki to nie poskąpili gościnności, jak tego stary zwyczaj słowiański przykazuje. Podejmowali swych gości tak obficie jak tylko ich stać na to było, a samą przytem szczerą serdecznością i prostotą iście chrześcijańską i staropolską. Jadła i napoju było do syta — ale żadnej zwady, żadnej bitki, żadnego nawet niepokoju, boć pijanego pewno w domu Dominika Balasy nawet na weselu nikt nie zobaczył. Dwa dni trwało przyjęcie — dnia pierwszego gości weselnych, drugiego dnia sąsiadów i przyjaciół rodziny państwa młodych. Wieczorem odbyła się uczta weselna, a dziedzic Chołowej hr. Mikołaj Rey obecny na weselu serdeczną przemową uczcił młodą parę i zacnych rodziców a gospodarstwa Dominików Balasów.

---

**Krótki rys dawnych zwyczajów na godach weselnych** podaję tutaj, bo niestety nie wszędzie bywają te zwyczaje zachowywane, często już poszły w zapomnienie — niechajże wesele chotowskie przypomni je innym wioskom i włościanom, bo to są rzeczy p i ę k n e i zachowania godne. Wiem, że w dzisiejszych materyalnych czasach i tu zakrada się materyalizm, obracający wszystko w n i c o ś ć, co nie jest groszem, albo pożądliwością. Wiem o tem, ale nie pochwalam. Ta nicość, ten „n i h i l i z m“ (nihil znaczy: nic), ten nihilizm zakradający się w nasze obrzędy weselne jest złym znakiem dzisiejszych czasów.

Zwyczaje naszych godów weselnych, ze swemi rzewnemi obrzędami, a tęsknemi i wesołemi naprzemian pieśniami, z dziarskiemi tańcami i ochoczemi śpiewkami, to stary ojców i dziadów obyczaj, to z a k o n P i a s t o w y, którego nam się wyrzekać nie wolno, pod przekleństwem przodków naszych, co w mogiłach leżą. Panowie mają ślady swych przodków w murowanych zamkach i pisanych papierach — my pamięć swych przodków przechowujem w naszych obrzędach i zwyczajach, a bądźcie pewni, że po tem poznać wolność naszą. Lud dźwigający się w górę, bogaci i uszlachetnia swoje obyczaje, lud upadający zatraca je. Każda okolica ma swoje, ma je i okolica Pilznieńska. Lud pracowity, starający się, by wszystko od Pana Boga zaczynać, troszczy się o to, ażeby w chwili tak ważnej, w której dwoje ludzi wstępuje w nowe życie i wspólnie się łączą węzłem nierozerwalnym aż do śmierci, nie pominąć tego, co starzy ich ojcowie i praojcowie praktykowali. Dlatego wczesnym rankiem spieszą do kościoła, by wyprosić sobie podczas bezkrwawej ofiary Pana Zastępów łask do należytego spełnienia trudnych iście obowiązków ciężących na małżonkach. A spieszą trzeźwo z wesołą twarzą wśród odgłosu muzyki i śpiewów z panem młodym na czele, jadącym ze swatami na wierzchowcach w długich płaszczach z peleryną obszerną dostatecznej długości, który to zwyczaj stary nadaje weselu powagę i dziwny nastrój, budzący się we widzach, a który to zwyczaj przypomina nam dawne czasy ojców naszych i każe nam miłować dawne ich obrządki w czasie godów weselnych. Po dokończonym akcie ślubnym państwo młode w pełnem przeświadczeniu tego, co się przed ołtarzem dokonało, spieszą w ładzie i porządku do domu, gdzie panuje radość ogólna.

Wszystko się raduje i weseli. Wszędzie miło spoglądnąć, bo wszędzie trzeźwość, ład i porządek. Gospodarze domu z większą skrzętnością uwijają się około gości, chcąc każdemu należycie usłużyć. To staropolska gościnność, która na nic nie zważa, byle gościom oddać, co im się należy. A tymczasem odbywa się taniec tak, jak przystało według starych zwyczajów. Po godzinie popołudnio-

wej nastaje chwila wielce przyjemna dla wszystkich, a zarazem wesoła. Widzowie zewsząd się gromadzą. drużba z rózgą chodzi wkoło, a za nim swaci, potem oddaje rózgę swatowi najstarszemu, który z chusteczką w ręku obchodzi wkoło z drugim, trzymającym ją za rog. Wśród tego obchodu drużba porządkuje pary, po ukończeniu zaś swat rózgowy podnosi rózgę, a wszyscy rzucają się, by zerwać jabłka, wiszące na końcu tejże. Potem nastaje zwykły taniec, trwający do późnego wieczora. Obiad ten wedle zwyczaju dawnego trwa długo, a po nim wśród pobożnego nastroju daje się słyszeć pieśń kościelna, którą chcą podziękować Panu Bogu za spożyte dary Jego i wyjednać łaski dla nowożeńców w spełnieniu ich obowiązków. Radość ogólna wszędzie, wszyscy ją podzielają, a radość ta urozmaicana tańcami i rozmowami wesołemi gości przeciąga się do bardzo późnej nocy. Po krótkim spoczynku trwają dalej gody weselne, przeplatane mniejszymi lub większymi epizodami. Tak trwa aż do godziny obiadowej późno wieczór, po którym słyszeć się daje pobożna pieśń. Po ukończeniu zaś tego są tak zwane czepiny. Chwila to bardzo przyjemna i rozczulająca. Miło popatrzeć, jak pani młodej zdejmują wianuszek, za który jej płaci pan młody odpowiednią ilością pieniężną. W miejsce wianuszka kładą jej na głowę czepiec, a wśród tego obrzędu druchny śpiewają młodej pani różne piosnki bardzo miłe i rzewne, w których przebija się staropolska radość i miłość, życząca wszelkiego szczęścia i błogosławieństwa w jej życiu ciernistem. Miło słyszeć takie piosnki proste, nie obrażające uszu słuchaczy, lecz łzy cisną się do óczu na widok tej szczerości, prostoty i dobroduszności ojców naszych, przelanej w dzieci ich, która niczego nie zazdrości, lecz wszystkiego dobrego życzy. Potem tańcują z nią, by lepiej wyrazić swą radość i swe życzenia w piosnkach, które tańcujący z nią wśród odgłosu muzyki i wesołego tańcu śpiewają. Dla lepszego wyrażenia, jak jeszcze dziś zachowuje to, czego religia się domaga i co zachowywali ojcowie nasi, niech posłuży to, że z uderzeniem godziny 12, jakby na dany znak, gdy zapada piątek, ustaje taniec i muzyka, nastaje cisza, a wszystko się rozchodzi, dziękując gospodarzom domu za usługi, oddane im z tak wielkiem iście poświęceniem i wylaniem się, by zadowolić goszczących.

O święte i staropolskie zwyczaje, jak miłeście są, i jaką radością napełniacie tych, którzy je zachowują i do nich się stosują. *Uczestnik wesela.*

## Ze świata.

**Z Wiednia** nie ma nic nowego, stare burdy — i tak na jednem posiedzeniu od 7 wieczorem do pół do 3 rano panował wrzask i tumult; wszystkie krzyki wychodziły najpierw od grupy Schoenererczyków, składającej się z 4 członków. Schoenerer z twarzą obrzękłą, wpadającą w kolor niebieski, zajmuje miejsce na ostatniej małej ławce narożnej w środku lewicy, obok niego stary Türk z długą siwą brodą, na rogu ławki Wolf, młody, wątły człowiek w okularach, kulawy, z twarzą prawie żółtą. Ci rozdzielili pomiędzy siebie role; raz krzyczał dep. Schönerer, to znów Wolf, podczas gdy Türk z całą gwałtownością bił ustawicznie deszczułką w pulpit; akompaniował mu Khittel. Z prawicy zaczęto wołać: Spokój! spokój: a kiedy Wolf dalej hałasował, cała gromada Czechów rzuciła się ku niemu, chcąc go wyrzucić z Izby; zasłonił go Schönerer, za nim stanęli posłowie z lewicy. Zaczęto się szamotać; lada chwila można było lękać się, że przyjdzie do walki na pięście. Ta gwałtowna scena trwała około kwadransa; poczem nastąpiło pewne uspokojenie. Interesująca była także scena, kiedy przed mową Luegera zaczęła partya Schönerera wyzywać antysemitów, a ci znów nawzajem tamtych, używali słów, jakich u nas nie używają ostatnie uliczniki. Schönererowi, który do niedawna udawał przeciwnika żydów, zarzucono pochodzenie od żyda Schmula Leib Kohna. To wzajemne wyzywanie trwało może godzinę. Wszystko to ma na celu nie dopuścić do uchwały o ugodzie węgierskiej i zmusić w ten sposób rząd, a osobliwie Badeniego do ustąpienia. Tymczasem Badeni nie ustępuje, a trzymają go z pewnością najwięcej te budowy niemieckie, które zwrócone są także przeciw Koronie. Już się wybierali Niemcy nasi na wiec, niby na skargę do Berlina, to jest pod opiekę Cesarza niemieckiego, ale policya berlińska nie dopuściła do wiecu. Już i Niemcy berlińscy oskarżają Niemców naszych o brak zmysłu politycznego, a zamierzoną demonstracyę w Berlinie piętnuje wprost jako „głupstwo“, „zaślepienie“ i „naprowadzanie wody na młyn innych austryackich narodowości“, boć przecie trudno przypuścić, aby Monarcha cieszył się z takich zdradliwych Niemaszków, co ku Berlinowi (ku Prusom) zerkają.

Taki sam brak zmysłu politycznego zdradza nasza partya „ludowa“, pchając p. Winkowskiego do obstrukcyi. Śmiesznie to wygląda we Wiedniu, bo tyle obstrukcyi z p. Winkowskim, co i bez p. Winkowskiego, a śmieszniej w Gorlicach, gdy p. Stapiński wzywa p. Winkowskiego obecnego tu na wiecu ludowym, aby *wytrwał w walce* przeciw Badeniemu. Dobra jest walka za dobrą sprawę, ale tu pytanie czy dobra sprawa jest po stronie obstrukcyi niemieckiej? *Walczyć, gdy przyjdzie walczyć o sprawę ludową*, ale nie o sprawę niemiecką?

P. Winkowski tłumaczy: trzeba korzystać z chwili, aby utrącić tego głównego przeciwnika sprawy ludowej. Dobrze, przypuśćcież go tedy na cel, dajcie mu czas i sposobność przystąpić do sprawy ludowej — wtedy znajdziecie albo czas jego „poprawy“ (jak mówi p. Winkowski) albo chwilę jego upadku. A jakże mu dacie ten czas, gdy mu przyjść do tego nie pozwolicie?

Lepszy zmysł polityczny okazuje przywódca partyi ks. Stojałowskiego p. Danielak, który nie miesza się do obstrukcyi, ale od czasu do czasu przypomina sprawy ludowe, protestując tem niejako przeciw szalonym kłótniom

narodowym, kiedy czekają pilne sprawy ekonomiczne i społeczne.

**Koło polskie** zajęte całe polityką zwalczenia obstrukcyi nie ma czasu na inne sprawy. Ostatniemi czasy zdarzyła się zabawna historya. Wiadomo, że p. Rutowski poruszył sprawę handlu bydła i świń, który to handel galicyjski doznaje nieprawidłowych przeszkód ze strony krajów koronnych. W Kole polskiem nie było dotąd zrozumienia ważności tej sprawy, ale tym razem zdawało się że będzie inaczej, postawiono się ostro, zapowiedziano interpelacye do 8 dni, gazety roztrąbiły ten energiczny krok w sprawie, którą nazwały »sprawą świńską«. Nie wiedzieć czy się Koło zawstydziło sprawy „świńskiej“, czy co się stało, ale parę tygodni minęło, a wszystko ucichło. Tymczasem stawia poseł żyd inną sprawę, sprawę zajść między robotnikami a żydami w Chodorowie i w tej chwili jest interpelacya w Izbie imieniem Koła polskiego. Powstało tedy pytanie: Co jest ważniejsze, w Kole polskiem: czy sprawa „świńska“ czy sprawa sprawa „żydowska? Oczywiście *żyd* ważniejszy, na końcu *chłop* razem ze świnią.

**Prezydentem Izby** wybrany Dawid Abrahamowicz, bo dawny ustąpił.

**Hr. Badeni** w Izbie oświadczył, że na nic obstrukcya, bo on ani rząd nie ustąpi, lepiej się pogódźcie, Niemcy z Czechami.

**W Warszawie** i okolicy już zaprowadził rząd sklepy rządowe z wódką. Posady obsadzono, ale pomiędzy nowo przyjętymi osobami *nie ma ani jednej, któraby przedtem zajmowała się handlem, zwłaszcza trunkowym*, od tych bowiem osób prośby stanowczo odrzucano. Żydom, utrzymującym restauracye, szynki i piwiarnie oraz składy piwa, zapowiedziano wyraźnie, że nie mogą otrzymywać pozwolenia na sprzedaż trunków, nawet w restauracyach z jadłem korzennem, dokąd wcale nie wstępuje ludność chrzescijańska.

**W Prusach** chcą dalszych 100 milionów na wykupno ziemi polskiej i obsadzenie jej chłopami niemieckimi. Tymczasem coraz częściej zachodzą wypadki, iż niemieccy właściciele większej własności sprzedają swe dobra Polakom. Niedawno takiej sprzedaży dokonano w Prusiech zachodnich, a w tych dniach hr. Kwilecki kupił od Niemca za milion marek dobrze zagospodarowane dobra, mające przeszło 4000 morgów obszaru. Potem znów zawarto nowy kontrakt, na mocy którego przeszły z rąk niemieckich w polskie dobra obejmujące także obszar przeszło 4000 morgów. Niemcy wołają na gwałt.

Z Ełku donoszą, że policya zabroniła odbycia wiecu Mazurów wschodniopruskich, którzy postanowili przy najbliższych wyborach do parlamentu niemieckiego postawić własnego kandydata.

**O ks. Stojałowskim** gazety ogłaszają następujące pismo: Nr. 1358. *Apostolska Nuncyatura.* Wiedeń 9 listopada 1897. „Podpisany zleca świetnej redakcyi *Vaterlandu* ogłoszenie dołączonego oświadczenia księdza Stanisława Stojałowskiego z tą uwagą, iż ogłoszenie tego pisma ma być uważane jako oficyalne i że wspomniany kapłan skutkiem tego odwołania zupełnie został zrehabilitowany. *† Arcybiskup Sebasty.* Apostolski nuncyusz“.

Następuje ogłoszona już przez nas w swoim czasie deklaracya ks. Stojałowskiego z daty Rzym 5 września 1897.

**Socyaliści niemieccy** okazują takie samo polakożerstwo, jak ich współbracia innych stronnictw. Gniewa ich to, że polscy socyaliści postawili Polaków na kandydatów do parlamentu — a ciągle głoszą, że zostawiają wolność sumienia, wolność narodową. Nie prawda.

**Brazylia.** Pewien żołnierz strzelił do prezydenta rzeczypospolitej brazylijskiej Moraesa: chybił jednak. Krewny prezydenta, pułkownik Moraes odniósł lekką ranę. Minister wojny, zasłaniając sobą prezydenta przed uderzeniem sztyletu padł trupem. Podobno znaleziono ślady spisku na obalenie rządu.

## Rozmaitości

**W sprawie policyi ogniowej.** (Sprostowanie).

Prawdą jest, że dnia 27 września 1897 r. o godzinie 10-tej wieczór wybuchł pożar we wsi Woli mieleckiej, i to odrazu stanęło trzy domy w płomieniach. W skutek alarmu pożarnego i sygnału miejscowa straż ochotnicza czemprędzej stanęła na miejscu pożaru, obstawiła sąsiednie domy, najbliższe pożaru, do ratowania tych domów, a tak energicznie ratowali, że nie dopuścili dalej pożaru. Wkrótce przybyła straż mielecka i rzędzianoska, ale już pożar opadł, tylko się na miejscu paliło i przystawili sikawkę do ognia i gasili palące się domy, i jak przystawili sikawkę tak ją zostawili publiczności, a sami poszli we wieś, szukać wesela, chodzili dom w dom i pytali się gdzie i w którem domu odbywa się wesele, żeby co mogli zjeść i wypić. Przybyli do tego domu, gdzie było wesele, a tu zdybali próżne ściany, bo to było w pobliżu pożaru, to wszystko było do szczętu powynoszone w pole, i wołali na tego gospodarza: „gdzie piwo? przynieście nam piwa, będziemy pić“, — a gospodarz nie mógł się ich zbyć, aż lampę zagasił i strażaki z tej zgryzoty poszli do karczmy jedni, a drudzy za wójtem, żeby im dał forszpan do miasta. Tyle naratowała straż mielecka.

Wójt stroskany, zdyszany od strachu pożaru, bo jego budynkom groziło niebezpieczeństwo, poszedł we wieś, wyszukał forszpan strażakom mieleckim i odjechali. Pan Dębicki mówi, że straż miejscowa tylko się przypatrywała, a czynną do pożaru nie była. Patrzeć się było, panie Dębicki, ilu strażaków było przy pożarze na sąsiednich domach, na stodołach, stajniach, na stogach ze zbożem, jak jeden pod drugiego wodę polewał, co nie mógł od gorąca pożaru wytrzymać, a nie dopuścili pożaru dalej, bo broń Boże, żeby się było do tych budynków dostało, toby było pół wsi z dymem poszło. Pan Dębicki pisze, że straż

mielecka broniła sąsiednich domów, nieprawdą jest, bo nie broniła.

Pan Dębicki pisze, że z Cyranki sikawka i strażaki byli przy pożarze, nieprawdą jest, bo nie byli. Pan Dębicki pisze, że wytężoną pracą straży mieleckiej zdołali ogień zlokalizować, nieprawdą jest, bo miejscowa straż zlokalizowała ogień i do sąsiednich domów dopuścić nie dozwoliła. Pan Dębicki pisze, że do trzeciej godziny w nocy pracowali, prawdą jest, że od 12 godziny od pożaru odjechali, tylko pracowali w karczmie; nie do 3, tylko do 5 godziny.

Pan Dębicki pisze, że zastali sikawkę popsutą; była śruba urwana przy niej, ale można było służbę nią czynić, aż się do szczętu ogień wygasił, dopiero się wprowadziła do szopy. Pisze dalej, że pytano o przyczynę naczelnika straży — odpowiedź, że mówiono wójtowi o pieniądze, a że nie dał nieprawda, bo naczelnik straży zameldował do wójta dnia 26. września, a właśnie wójt na naczelnika, że nie meldował zaraz po zepsuciu, i sam chciał pójść do fabrykanta maszyn, żeby naprawił, ale sam naczelnik poszedł, i ten 28. września miał przybyć, a tu 27. wybuchł pożar, przeto była porozbierana i w tej chwili nie można jej było użyć, ale po opadnięciu pożaru poprzykręcało się i służbę czyniono aż do końca.

Pisze, że wójt i naczelnik straży nie żyją w przyjaźni, kto może poświadczyć to, że nie żyją w przyjaźni? nikt, bo zachowywują się przyjaźnie.

Teraz Szanowni Czytelnicy „Związku chłopskiego“ przypatrzcie się, jak to może jeden drugiego czernić, jak nie może tak, to go pismem oczerni, a skąd ma dać Pan Bóg dobre czasy i błogosławieństwo narodowi. Odnosi się pan Dębicki do miłości chrześcijańskiej, otóż Szanowni Czytelnicy, czy tu jest miłość chrześcijańska, osądźcie sami.

Pozdrawiam WP. Stanisława Potoczka, Szanowną Redakcyę i Szanownych Czytelników, i proszę o umieszczenie mego pisemka w jak najbliższym numerze.

Z poważaniem *Szymon Bąk.*

**Ks. Stojałowski.** Następujący list ks. Stojałowskiego do Eksc. ks. arcybiskupa Morawskiego publikuje *Głos Narodu:*

„Ekscelencyo Najprzewielebniejszy Księże Metropolito. W roku 1895. wydany został list pasterski, zakazujący czytania pism moich: *Wieńca, Pszczółki i Dzwonu*, z powodu pozoru, jaki dały kilka artykułów w nich umieszczonych, a z których wnosić można było, jakoby pisma powyżej wymienione podzielały zasady partyi socyalno-demokratycznej i jakoby zasady te czytelnikom swoim wpoić usiłowały. Uwięziony, a następnie rozlicznemi przeszkodami wstrzymywany, nie miałem sposobności i możności wytłómaczenia się przed Waszą Arcybiskupią Mością i wypowiedzenia moich zapatrywań, a czynię to dopiero teraz. W łonie matki naszej Kościoła powszechnego jest miejsca wiele na pomieszczenie tych wszystkich, którzy wierzą w Jezusa Chrystusa i Tego, którego on na tej ziemi namiestnikiem, nauczycielem i najwyższym pasterzem postanowił, a więc wszystkie narody, wszystkie stronnictwa, wszystkie klasy ludzi żyć mogą w Kościele, byle słuchały głosu jednego pasterza, jednej trzymały się wiary i jednych środków zbawienia. W tem przekonaniu ja i ci z moich zwolenników, którzy za przykładem katolików we Włoszech, Francyi, Niemczech, Belgii i gdzieindziej z wiedzą Ojca świętego, w politycznem i społecznem życiu, przyjęliśmy program „chrześcijańsko socyalny“, nie chcemy ani nowej tworzyć religii, ani przeciw władzy kościelnej występować, owszem pragniemy być wiernymi synami Kościoła i posłusznemi dziećmi naszych pasterzy. Prosimy to nasze szczere i proste oświadczenie przyjąć do łaskawej wiadomości i takowemu uwierzyć; prosimy też o przebaczenie za wszystko, czem słowem, pismem lub czynem ubliżyliśmy, czy to Waszej Ekscelencyi, czy Najprzewielebniejszym Arcypasterzom, oraz za zgorszenia dane przez wzgardę wydanego zakazu, prosząc o łaskawe jego odwołanie i okazywanie nam nadal ojcowskiej miłości.

*Ks. Stanisław Stojałowski.*

**Jak Słowianie nienawidzą Węgrów.** Z wielu okolic Slawonii donoszą znowu o zaburzeniach włościańskich. Szczególniej groźnymi były wybryki we wsi Zawalie. Tłum złożony z kilkuset głów pociągnął przed dom, w którym się znajduje kancelarya gminna i zażądał wydania ukrytej tam rzekomo chorągwi węgierskiej. Gdy zaś starano się go uspokoić i pouczyć o bezzasadności rozsiewanych pogłosek, tłum przypuścił szturm do domu gminnego. Oddział żandarmeryi usiłował odeprzeć napastników, musiał się jednak cofnąć przed przemagającą siłą. Dopiero po nadejściu wojska powiodło się rozprószyć tłum. Kilkanaście osób raniono.

**Ojciec św.** obchodzi 60 rok swego kapłaństwa.

**Rówieśnikiem i imiennikiem** Ojca św. jest Joachim Krajewski, niegdyś właściciel dóbr w Kaliskiem, urodził się bowiem dnia 2 marca 1810, to jest w tym samym dniu i roku, w którym przyszedł na świat Joachim Wincenty Pecci, obecnie Jego Świątobliwość Leon XIII. Ojciec św. dowiedziawszy się o nim, przesłał mu swoje błogosławieństwo,

**Slub hrabianki Badenianki** z hr. Krasińskim odbył się w Wiedniu.

Obrzędu zaślubin dopełnił w asystencyi proboszcza parafii „Am Hof“, ks. Jan Badeni, prowincyał OO. Jezuitów w Galicyi, który przedtem przemówił do oblubieńców w wysoce podniosłych i pięknych słowach od ołtarza, podnosząc zwłaszcza wymownie obowiązki ich społeczne, oraz wskazując, że w najdrobniejszych szczegółach życia waży niezmiernie dobry przykład, że każdy ich krok dobry w życiu znaczyć będzie dla rodziny i dla kraju. Hr. Krasiński ma swoje dobra w Królestwie polskiem za Wisłą. Cały obrząd odbył się w języku polskim.

# SÓL DLA BYDŁA.

## Kraj. Zarząd sprzedaży soli (przy Wydziale kraj.)

## we Lwowie.

zawiadamia, że urządził we wszystkich powiatach kraju po jednem głównem Zastępstwie sprzedaży **soli dla bydła** a mianowicie:

| L. porz. | POWIAT | Miejscowość | ZASTĘPCA | Cena za 1 kg. ct |
|---|---|---|---|---|
| 1 | Biała | Biała | Dubowski Leon | 6.5 |
| 2 | Bóbrka | a) Bóbrka b) Chodorów | Dunikiewiczowa Marya | 6 |
| 3 | Bochnia | Bochnia | a) Kraj. Biuro spedyc. soli b) Korybski & Spka | 6 6 |
| 4 | Bohorodczany | Bohorodczany | Rappaport & Szapira | 6 |
| 5 | Borszczów | Borszczów | Michalewski Edward | 7 |
| 6 | Brody | Brody | Haładewicz Franciszek | 6 |
| 7 | Brzesko | Brzesko | Baltaziński Kazimierz | 6 |
| 8 | Brzeżany | Brzeżany | Krohn Dawid | 6.5 |
| 9 | Brzozów | Brzozów | Mariniowa Aniela & Spka | 6 5 |
| 10 | Buczacz | Buczacz | Burzyński Mieczysław | 6.5 |
| 11 | Chrzanów | Chrzanów | Wydział powiatowy | 6 |
| 12 | Cieszanów | Lubaczów | Wołoszczak Jan | 6 |
| 13 | Czortków | Czortków | Weissmann Jakób | 6.5 |
| 14 | Dąbrowa | Dąbrowa | Nowak Józef | 6 |
| 15 | Dobromil | Dobromil | Kraj. biuro spedycyi soli | 6 |
| 16 | Dolina | Dolina | Kraj. Biuro spedycyi soli | 6 |
| 17 | Drohobycz | Drohobycz | Kraj. biuro spedycyi soli | 6 |
| 18 | Gródek | Gródek | Bernaczek Aniela | 6 |
| 19 | Gorlice | Gorlice | Magistrat miasta | 6 |
| 20 | Grybów | Grybów | Czapliński Antoni | 6 |
| 21 | Horodenka | Horodenka | Neumann Abraham | 6.5 |
| 22 | Husiatyn | Husiatyn | Czerska Łucya | 6.5 |
| 23 | Jarosław | Jarosław | Klecan Józef Bronisław | 6 |
| 24 | Jasło | Jasło | Reich Izaak | 6 |
| 25 | Jaworów | Jaworów | Wydział powiatowy | 6 |
| 26 | Kałusz | Kałusz | Kraj. biuro spedycyi soli | 6 |
| 27 | Kamionka | Kamionka | Wydział powiatowy | 6.5 |
| 28 | Kolbuszowa | Kolbuszowa | Weiss Mojżesz | 6 |
| 29 | Kołomyja | Kołomyja | Miziewicz & Spka | 6 |
| 30 | Kossów | Kossów | Kraj. biuro spedycyi soli | 6.5 |
| 31 | Kraków | Kraków | Związek handlowy Kółek roln. (ul. Pijarska 4.) | 6 |
| 32 | Krosno | Krosno | Hirschfeld &. Sokal. | 6 |
| 33 | Limanowa | Limanowa | Klimek Jan | 6 |
| 34 | Lisko | Lisko | Langsman Izaak | 6 |
| 35 | Lwów | Lwów | a) Związek handl. dla Kółek roln. ul. Pańska 21. b) Menke Kretz plac Gołuchowskich l. 7. | 6 |
| 36 | Łańcut | Łańcut | Cetnarski Jan | 6 |
| 37 | Mielec | Mielec | Hermele Izrael | 6 |
| 38 | Mościska | Mościska | Pow. Towarz handlowe | 6 |
| 39 | Myślenice | Myślenice | Kółko rolnicze | 6 |
| 40 | Nadwórna | a) Nadwórna b) Delatyn | Hirsch Feibisz Kraj. biuro spedycyi soli | 6 6 |
| 41 | Nisko | Nisko | Korecki Leon | 6.5 |
| 42 | Nowy Sącz | Nowy Sącz | Związek handlowy Kółek rolniczych | 6 |
| 43 | Nowy Targ | Nowy Targ | Wydział powiatowy | 6.5 |
| 44 | Pilzno | Pilzno | Winiarski Julian | 6 |
| 45 | Podgórze | Podgórze | Brajer Karol | 6 |
| 46 | Podhajce | Poehajce | Sonnenschein Laufer i Brück | 6.5 |
| 47 | Przemyśl | Przemyśl | Sieroszewska & Mahler | 6 |
| 48 | Przemyślany | Przemyślany | Wydział powiatowy | 6·5 |
| 49 | Rawa | Rawa | Skotnicki Antoni | 6 |
| 50 | Rohatyn | Rohatyn | Magistrat miasta | 6.5 |
| 51 | Ropczyce | a) Dębica b) Sędziszów | Pow. Tow. handlowe Wachtel Izaak | 6 6 |
| 52 | Rudki | Rudki | Tursa Franciszek | 6 |
| 53 | Rzeszów | Rzeszów | Schneeweiss Boes | 6 |
| 54 | Sambor | Sambor | Zarząd pow. Kółek roln. | 6 |
| 55 | Sanok | Sanok | Bernstein Izrael | 6 |
| 56 | Skałat | Skałat | Pudles Dawid | 6.5 |
| 57 | Śniatyn | Sniatyn | Melzer & Freilich | 6.5 |
| 58 | Sokal | Sokal | Byk Eisik | 6 |
| 59 | Stanisławów | Stanisławów | Horoszkiewicz Stanisław | 6 |
| 60 | Stare miasto | Stare miasto | Erlbaum Leib | 6 |
| 61 | Stryj | Stryj | Wydział powiatowy | 6 |
| 62 | Strzyżów | Dobrzechów | Kółko rolnicze | 6 |
| 63 | Tarnobrzeg | Tarnobrzeg | Laufer Nüssen | 6 |
| 64 | Tarnopol | Tarnopol | Wydział powiatowy | 6.5 |
| 65 | Tarnów | Tarnów | Kozubowski Stanisław | 6 |
| 66 | Tłumacz | Tłumacz | Kółko rolnicze | 6 |
| 67 | Trembowla | Trembowla | Leszczyszak Kasyan | 6.5 |
| 68 | Turka | Turka | Rand Abraham | 6.5 |
| 69 | Wadowice | Wadowice | Towarzystwo roln. zalicz. | 6 |
| 70 | Wieliczka | Wieliczka | Pow. Tow. handlowe | 6 |
| 71 | Zaleszczyki | Zaleszczyki | Pawłowski Zygmunt | 6.5 |
| 72 | Zbaraż | Zbaraż | Wydział powiatowy | 6.5 |
| 73 | Złoczów | Złoczów | Schorr Mendel | 6 |
| 74 | Żółkiew | Żółkiew | Gorecki Włodzimierz | 6 |
| 75 | Żydaczów | Żydaczów | Steif Chaim | 6.5 |
| 76 | Żywiec | Żywiec | Babilonek Andrzej | 6 |

W miarę rozwijającego się popytu będzie krajowy Zarząd sprzedaży soli tworzył tyle Zastępstw, w względnie filialnych składów soli dla bydła ile potrzeba wskaże.

W zastępstwach już utworzonych, jakoteż w tych, które Zarząd w dalszym ciągu utworzy, nabywać może każdy hodowca sól dla bydła **w takiej ilości, jakiej mu potrzeba,** pod warunkiem jednak, że sól ta użytą będzie tylko do karmienia bydła, skutkiem czego też tylko hodowcom bydła odsprzedawaną być może.

**Używanie tej soli do innych celów będzie karane przez c. k. Władze skarbowe.**

**Kupujący mniejszą ilość niż pół cetnara metr. otrzymują sól nieopakowaną, mają zatem sami dostarczyć materyału do opakowania.**

Zarząd gotów jest dostarczyć soli także bezpośrednio zamawiającym hodowcom.

Mogłoby to być korzystnem tylko wtedy, gdyby kilku większych odbiorców soli pragnęło sprowadzić ją ca

łym wagonem do którejkolwiek ze stacyi kolejowych, aby w ten sposób korzystać z niższej taryfy kolejowej, w takim razie należy porozumieć się wprost z Zarządem, który zamówienie bezzwłocznie wykona.

Sól bydlęca, którą zastępstwa mają na sprzedaż, składa się z $99^{1}/_{4}\%$ zmielonej soli kamiennej, $^{1}/_{4}\%$ piołunu i $^{1}/_{2}\%$ tlenku żelaza.

**Dodatki te są zupełnie nieszkodliwe.**

Wydział krajowy stwierdza to na podstawie długoletnich doświadczeń, poczynionych przez hodowców w innych krajach monarchii i w Niemczech.

Zarząd zwraca uwagę P. T. hodowców, że przeciętna dawka soli wynosi na jeden dzień i jednę sztukę:

a) dla buhajów i wołów opasowych 40—60 gramów. b) dla wołów roboczych 30—40 gr. c) dla krów 20—30 gr. d) dla jałownika 10—20 gr. e) dla owiec i kóz 2—6 gr. f) dla świń 3—10 gr. g) dla koni 10—20 gramów.

Przed użyciem należy sól dobrze wymieszać, nawet przesiać przez rzeszoto i starać się o to, żeby każda sztuka bydła otrzymała swoją porcyę tj. aby jedna sztuka nie dostała za mało, druga zaś za dużo soli, **nadmierna bowiem ilość soli może działać szkodliwie na organizm zwierzęcy.**

**Kraj. Zarząd sprzedaży soli**

**(Wydział krajowy we Lwowie.)**

## Od Wydawnictwa.

**Wszystkich Szanownych Prenumeratorów, którzy dotychczas nie zapłacili, upraszamy o nadsyłanie zaległej przedpłaty.**

**To możnaby nazwać pewnego rodzaju niesumiennością, zamawiać pismo a nie płacić? Widzicie sami Kochani Czytelnicy, że pismo nasze wychodzi regularnie, przyznacie również, że szczerych i najlepszych chęci nam nie brak, i że owoce naszej pracy już się zielenią. Byłoby to więc wielką krzywdą dla nas, gdybyście Szan. Czytelnicy na to ostatnie upomnienie zaległej przedpłaty nie nadesłali — bo Bóg świadkiem, że dłużej już czekać nie możemy.**

**A więc upraszamy jeszcze raz Szanownych Czytelników o zapłacenie. Prawda, że wszędzie bieda, ale i my w Redakcyi nie magnaci, nie mamy wspólnych funduszów, ani żadnej subwencyi.**

## OGŁOSZENIA.



Drukiem J. K. Jakubowskiego w Nowym Sączu.

Odpowiedzialny redaktor: *Zygmunt Jeleń.*